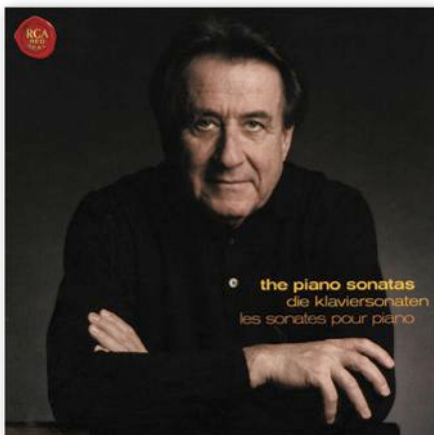


W podróży z Beethovenem

Maciej Łukasz Gołębiowski

Niewielu pianistów decyduje się wykonać wprost tytaniczną pracę, by umieścić w swoim repertuarze wszystkie 32 Beethovenowskie sonaty. A co dopiero grać je na cyklach recitali i dwukrotnie wydać na płytach! Jeśli Beethoven mógłby sobie wymarzyć jakiegoś w pełni mu oddanego współczesnego pianistę, to z pewnością byłby nim Rudolf Buchbinder.



The Sonata Legacy Buchbinder – Beethoven

RCA Red Seal 2011

Dystrybucja: Sony Music

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

„Księżycowa”, „Appassionata”, „Waldsteinowska”, „Patetyczna” to tylko niektóre z tytułów nadanych sonatom Beethovena, głównie przez ich wydawców, by łatwiej zapadły w pamięć słuchaczy. Faktycznie tak się stało i dziś właśnie te nazwane sonaty gra się najczęściej. Nie ujmując im wielkości trzeba zaznaczyć, że wśród pozostałych z górą dwudziestu także kryją się perełki. By je odkryć, trzeba jednak zadać sobie nieco trudu. Na rynku nie ma zbyt wielu kompletów sonat Beethovena. Na szczęście

właśnie ukazał się nowy, wydany przez RCA Red Seal, z Rudolfem Buchbinderem jako mistrzem ceremonii.

Austriacki pianista gra muzykę najmniej klasycznego z klasyków wiedeńskich już od ponad pół wieku. Studiuje różne wydania jego utworów. Jak sam przyznaje, ma w swojej bibliotece 27 różnych wersji wydawniczych sonat, a najbliższa jest mu ta przygotowana przez Liszta. Wśród 32 utworów nie ma ulubionego, ale bardzo się cieszy, gdy grając recital, może słuchaczom pokazać nie tylko sonaty najsłynniejsze, lecz również te niedoceniane. Komplet wydany przez RCA jest zapisem siedmiu recitali pianisty, które odbyły się w dreźnieńskiej Semperoper pomiędzy wrześniem 2010 a końcem marca 2011. Od 1989 roku Buchbinder nagrywa swoje płyty wyłącznie „live”.

Album jest podróżą przez style epoki Beethovena, którymi kompozytor najpierw nasiąkał, a potem na ich podstawie zbudował swój własny, już nie klasyczny, a jeszcze nie w pełni romantyczny. Śledzimy jego dorobek od pierwszych, prostych, mocno pachnących Haydnem sonat z opusu 2 i 49, poprzez obszerniejsze w formie i bogatsze treściowo kompozycje z przełomu wieków, aż po dzieła późne, pisane już w całkowitej ciszy tragicznej głuchoty kompozytora.

Buchbinder w każdej z sonat pozostaje przede wszystkim wiernym przyjacielem, a nawet pomocnikiem kompozytora. Sto-

jąc pół metra za postacią wielkiego artysty, pokazuje jego muzykę w sposób klarowny i bez trudu zrozumiały. Buduje narrację ze znakomitą logiką, a frazowanie – ze smakiem, polotem i muzykalnością. Nie oddaje się pustej wirtuozerii, ani nie roztkliwia przesadnie romantycznym brzmieniem. Muzyka ma być przede wszystkim logiczną, pełną bogactwa strukturą o wielu płaszczyznach, w ciągłym ruchu i rozwoju.

Jeśli można coś Buchbinderowi zarzucić, to pewną szorstkość brzmienia jego Steinwaya w akordach granych forte. Nie chcąc przesadnie używać pedału i burzyć polifonicznych struktur, pianista stawia je twardo, zdecydowanie, nie wnikając w barwę dźwięku i proporcje składowych akordu. Sam instrument także dobrano tak, by dawał dźwięk jak najjaśniejszy, wyraźny i nawet w najszybszych tempach niczego nie zamazywał. Dzięki temu we wczesnych sonatach można bez większego trudu wyobrazić sobie, jak brzmiały na instrumentach z czasów Beethovena, choć Buchbinder nie należy do grona pianistów historyzujących.

Opisując to nagranie całościowo, trzeba nie tylko podkreślić wielkość pracy pianisty, jego szacunek dla kompozytora, sprawność techniczną, dobry smak i wyczucie stylu. Trzeba się przede wszystkim głęboko pochylić nad genialnością dzieła. Sonaty Beethovena to utwory pełne pasji, dramatyzmu i isticzności teatralnych gestów, ale również filuterne, zabawne, czasem prześmiewcze, a innym razem liryczne, subtelne i tkiwe. Można w nich odnaleźć każdą z ludzkich emocji, mimo otoczki sonatowej formy i wciąż mocno klasycyzującego stylu. Beethoven, jak zwykle, wyłamuje się tu ze schematów, wykraczając nie tylko poza ogólnie przyjęte kanony, ale też swoje własne zwyczaje. Dzięki temu ponaddziesięciogodzinna podróż z jego sonatami naprawdę fascynuje. Buchbinder w roli przewodnika to świetny wybór. ■